

Stary lamus w Bali.

Jeżeli, jadąc od Grodna, wkroczymy w granice królestwa, przebędziemy Niemen i skierujemy się ku *Sopoćkiniom*, uderzy oko nasze zdaleka szczególna, na wzgórku stojąca budowla, oparta o obszerny ogród, otoczony starożytnym szpalerem z lip nie zwykle wysokich. Jest to stary lamus w *Bali Wielkiej*, majątku do lat blisko 200 .zostającym w ręku rodziny Dziekońskich. Budynek ten drewniany, napozór lekki, stoi na potężnych murowanych piwnicach; dolna jego część przeznaczona była na składy; piętro, otoczone balkonem, mieściło w sobie letnie pomieszkania, a poddasze było suszarnią. Jest to więc rzadki dziś okaz owych starożytnych lamusów, służących niegdyś wśród skwarów letnich za przytułek, gdyż inne, do dziś przechowane lamusy wyłącznie jako spichrze lub składy służyły.

Datuje on od połowy zeszłego wieku i staraniem tylko utrzymaniu zawdzięcza doskonałe zachowanie się. Wieść niesie, że na tych fundamentach stał przedtym inny taki sam lamus, który się ze starości rozwalił, i rzeczywiście rozległe sklepienia piwnic noszą na sobie cechy odległej starożytności. Obecnie stojący wystawił *Antoni Dziekoński*, strażnik polny litewski, dziad dzisiejszego właściciela, który w r. 1786 po Tyzenhauzie został podskarbisem nadwornym litewskim i aż do końca panowania Stanisława Augusta urząd ten piastował. Że zaś, jak wiadomo, podskarbisem nadwornemu litewskiemu przyznano miejsce w ministeryum państwa, stąd poczynawszy od r. 1786 znajdujemy stale nazwisko Antoniego Dziekońskiego na liście ministrów. Według ostatniego kalendarzyka politycznego z r. 1794, skład ostatniego ministerstwa rzeczypospolitej był następujący: marszałek wielki koronny Fryderyk *Moszyński*, marszałek wielki litewski Ludwik *Tyszkiewicz*, hetman wielki koronny Franciszek Ksawery *Branicki*, hetman wielki litewski Szymon *Kossakowski*, kanclerz wielki koronny Antoni książę *Sulkowski*, kanclerz wielki litewski Joachim *Chreptowicz*, podkanclerzy Konstanty *Plater*, podskarbi wielki koronny Roch *Kossowski*, podskarbi wielki litewski Michał *Ogiński*, marszałek nadworny koronny Stanisław *Biełliński*, marszałek nadworny litewski Michał *Kleofas Gielgud*, hetman polny koronny Seweryn *Rzewuski*, hetman polny litewski Józef *Zubiello*, podskarbi nadworny koronny Teofil *Zaluski*, podskarbi nadworny litewski Antoni *Dziekoński*.

Właściciel więc Bali był jednym z najznaczących dygnitarzy w kraju i jako taki zmuszonym był żyć wystawnie. Pani Dziekońska, z domu Mizgierówna, była jedną z gwiazd błyskotliwego ówczesnego towarzystwa. Słynna pięknoscią i dowcipem, gromadziła u siebie wszystko co było najwytworniejszego w Koronie i Litwie. Król Stanisław bywał często przyjmowany w Bali, zjeżdżał tu na polowania, a nawet w szczupłym domowym kółku swego podskarbiego szukał nieraz wytchnienia. Obszerne salony balskiego dworu roiły się nieraz ciżbą dygnitarzy, posłów i zagranicznych rezydentów, a ponieważ często pomieścić ich nie mogły, urządzano więc z przepychem owo letnie pomieszkanie w lamusie, jako dodatek do głównych apartamentów.

Wieść niesie, że było ono załane perskimi kobiercami i wybite białym atłasem, ze złotemi frendzlami. Jeżeli to istotnie jest prawdą, to widać że później owe jedwabie zastąpiono papierami, gdyż dotąd jeszcze na ścianach wiszą kawały białych morowych obić, ze złotemi szlakami.

Z owych czasów pozostało też dotąd w ręku dziedzica mnóstwo pamiątek, obrazów, kosztownie wykładanych mebli, starożytnych kufrów, porcelany, oraz kilka królewskich darów, z których możnaby złożyć jeszcze bardzo okazałe miejscowe muzeum. Owe w lamusie pokoje były zapewne miejscami przeznaczonemi do mniej gwarnych, a więcej poufnych pogadań i niezaprzeczenie, gdyby mówić umiały, wieleby nam opowiedzieć mogły.

Jakie były po podziale kraju późniejsze losy podskarbiego nadwornego litewskiego, nie jest nam wiadomo; to tylko pewna, że przeżył żonę, której zwłoki złożono w grobach familijnych Łjsmuutów.

Widzieliśmy w Bali inną jeszcze osobliwość, a jest nią granitowa bryła, złożona tuż obok lamusu, mająca kształt grzyba i służąca dziś za ławeczkę pod drzewem. Kapelusz owego grzyba, oraz trzon jego, stanowią jedną całość, wyraźnie ludzką obrobioną ręką. Trudno przypuścić, ażeby granitowa bryła w swojej przedwiecznej z gór uralskich wędrowce, mogła sama przypadkowo utoczyć się w ten sposób, lub też ażeby kształt ów mógł powstać przez zwietrzenie granitu, gdyż ten jednolitą przedstawia masę. Kto wie zatem, czy to nie był pień ofiarny, ustawiony na wzgórzu panującym nad obszerną przestrzenią, gdzie się dziś lamus znajduje. Zresztą wiadomo, że tu i owdzie natrafiają się w kraju naszym bryły kamienne, zwane *babami*, sięgające głębiej starożytności, w rozmaite poobrabiane kształty, które dla archeologów są dotąd zagadką.

Dr S.